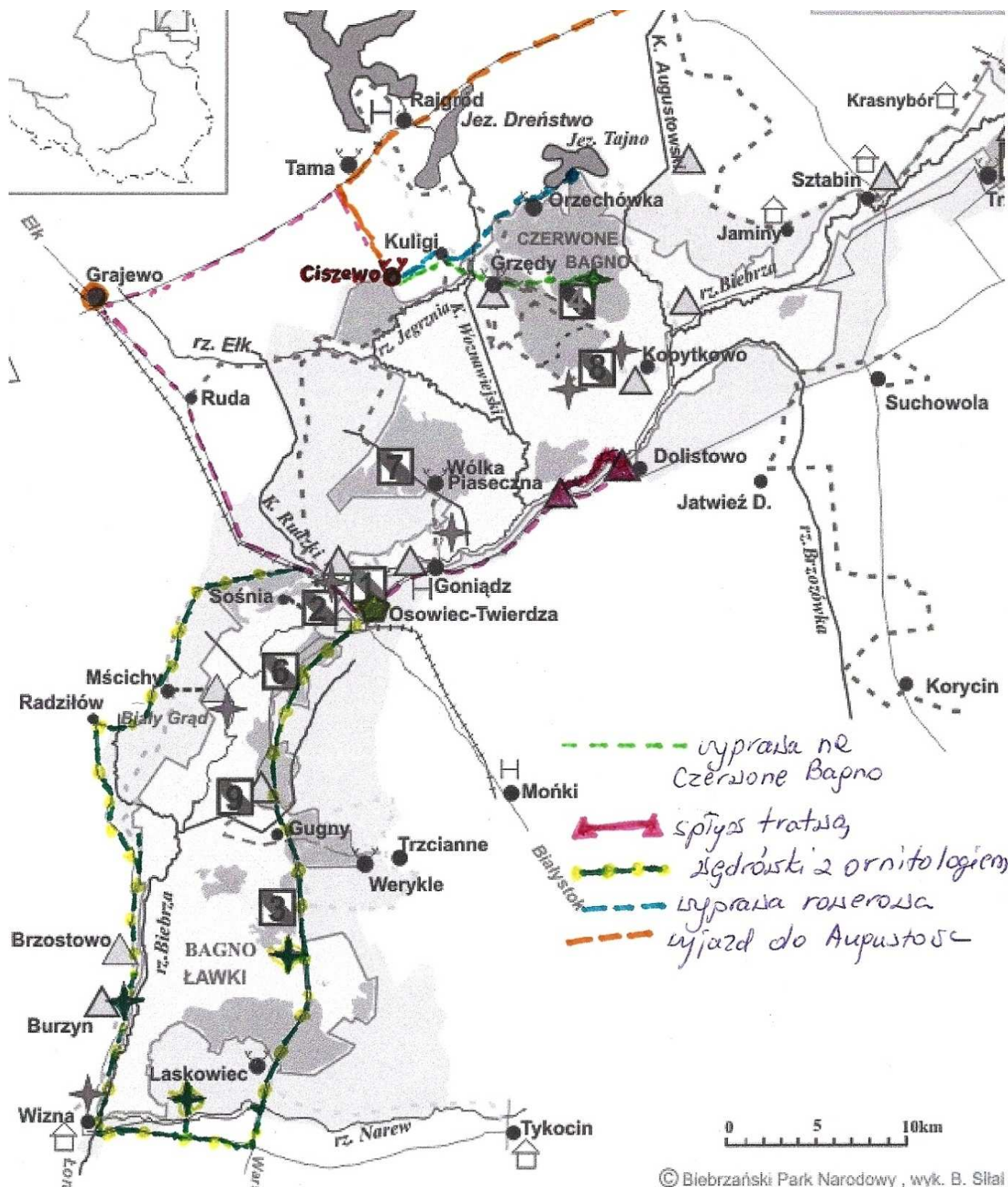


Biebrzański Park Narodowy 23 – 30.05.2011r.



Poniedziałek - 23 maja

Ostatnie przygotowania, czasem może trochę nerwowe, sprawdzanie czy wszystko co potrzebne zostało spakowane i oto z różnych miejsc Torunia 16 członków klubu Tramp wyrusza na ustalone miejsca zbiórki.

Tu informacja dla osób nie wiedzących co to jest Tramp. Tworzy go grupa zapalonych podróżników działająca przy Stowarzyszeniu Emerytów i Rencistów Geofizyki Toruń.

O godz. 8:00 pięć samochodów osobowych opuszcza Gród Kopernika. W wyprawie uczestniczy 9 kobiet i 7 mężczyzn.

Pogoda jest wyjątkowo sprzyjająca – jest słonecznie i ciepło. Po przeszło 4 godzinach jazdy kawalkada samochodów zatrzymuje się na przerwę obiadową. Po posiłku ruszamy w dalszą drogę. Czas mija szybko i po 6 godz. jazdy nasza kawalkada wjeżdża na teren gospodarstwa agroturystycznego państwa Anny i Mariana Zawistowskich w Ciszewie położonym mniej więcej w połowie drogi między Grajewem a Rajgrodem, na skraju Biebrzańskiego Parku Narodowego. Rozglądamy się ciekawie po terenie, ciekawi gdzie spędzimy 7 dni naszej wyprawy.

W budynku głównym mieszkać będzie 8 osób, 4 osoby w leśniczówce i 4 osoby w domku z bala.



Budynek główny



Domek z bala



Leśniczówka

Po rozlokowaniu się ruszamy zwiedzić najbliższą okolicę. Idziemy drogą wśród bagiennych łąk obsypanych kolorowymi kwiatami, wokół słychać rechot żab i klekot bocianów. A trzeba powiedzieć iż

bocianich gniazd jest tu zatrzęsienie, każde gospodarstwo ma przynajmniej jedno. Przekraczamy mostek przez rzekę Jegrznę i jest to koniec drogi, dalej teren grząski, nie można przejść więc zawracamy.



Zapoznajemy się z okolicą.



Wieczorem spotykamy się na powitalnym obiedzie w sali jadalnej pięknie ozdobionej myśliwskimi trofeami naszego gospodarza.



Dzisiejsza uroczysta kolacja przygotowana przez niezwykle sympatyczną gospodynię jest jednocześnie wieczorkiem integracyjnym. Na stole pojawia się mnóstwo smakowitych potraw, nie brak też butelek wina dla poprawienia nastroju. Potrawy szybko znikają z talerzy (znaczy nasza gospodyni stanęła na wysokości zadania!!!), co chwila jest kolejny toast. Gwar rozmów przeplatanych chóralnym śmiechem nie milknie, towarzystwo bawi się dobrze, ale jutro o godzinie 4 rano mamy wyruszyć na Czerwone Bagno, więc czas spać!!!

Wtorek - 24 maja

Pobudka niezwykle wczesnie, za oknami jeszcze ciemno. Punktualnie o 4:00 kolumna samochodów rusza pod przewodnictwem Bogdana Naruka – znawcy Czerwonego Bagna realizować przewidziany na ten dzień program. Zajeżdżamy pod leśniczówkę Grzędy gdzie zostawiamy samochody i wyruszamy na teren rezerwatu. Przewodnik zapoznaje nas z fauną i florą B.P.N. ubarwiając fakty ciekawymi opowieściami.

Dochodzimy do wieży widokowej skąd mamy rozległy widok i wypatrujemy przez lunetę i lornetki pasących się w oddali łosi. Są niestety daleko i trudno je sfotografować.

Wędrujemy dalej tropem wilka, po drodze płoszymy pasącą się sarnę, oglądamy barcie zbudowane przez bartników z Baszkirii. Dowiadujemy się również od pana Bogdana, że pszczoły wymierają, w tym roku nie pojawił się tutaj ani jeden rój pszczeli – jest to problem nie tylko lokalny ale na skalę światową, naukowcy nie znają jeszcze przyczyny tej tragedii, być może jest to efekt rozbudowanej sieci telefonii komórkowej zakłócającej orientację pszczół.



Dziarska drużyna





Widok z wieży widokowej





Koniec wędrówki, dalej bagno!!!



Zmęczeni podróżnicy.



Jedna z barci wybudowanych przez bartników z Baszkirii.

Około 11:00 wracamy do Ciszewa, spożywamy obfite śniadanie i czas na „dolce far niente”.

Grupa osób bierze rowery i rusza na wyprawę, inni zasiadają na ławeczkach i oddają się błogiemu lenistwu, niektórzy odsypiają poranną wyprawę.



Dzisiaj mamy dzień aklimatyzacyjny, obiad, potem czas wolny a wieczorem ognisko, pieczenie kiełbasek, popijanie piwka, degustacja śliwownicy łąckiej przywiezionej przez Adama Mudyńę.



Wśród nas objawia się duet wspaniale rozbawiający towarzystwo, jest to Ela Czaja i Stasiu Załęski, są nie do podrobienia!!! Powoli zapada zmierzch, z pobliskiego lasu dochodzi klangor żurawi.



Ognisko powoli dogasa, w szampańskich nastrojach udajemy się spać.

Środa - 25 maja

Powoli budzi się życie w poszczególnych budynkach gospodarstwa. Za oknem pochmurno, wieje wiatr, a my mamy dzisiaj w programie spływ tratwami po Biebrzy.

Ale nie poddajemy się, po śniadaniu ruszamy samochodami do Wrocenia po drodze zaopatrując się w kiełbaski na grilla. Z Wrocenia dowożą nas busikiem do Dolistowa gdzie czekają już na nas 3 tratwy połączone w całość.



Gospodarz obawia się czy przy takim wietrznym dniu nie będziemy mieli kłopotów z przepłynięciem 6,5 km., radzi nam aby w razie kłopotów ciągnąć tratwy z brzegu na linie. Jak się później okaże na niektórych odcinkach spływu była to zbawienna rada.

Pogoda niezbyt ładna, wietrznie, chwilami się pojawia słońce. Tratwa majestatycznie rozpoczyna rejs. Na pokładzie jak w pszczelim ulu; panie zabrały się za parzenie kawy, herbaty, Ludwik Augustowski z Adamem Mudyną rozpalają grilla, pozostali panowie manewrując długimi, ciężkimi drągami starają się nadać tratwie prawidłowy kurs.

Wkrada się lekkie zamieszanie i tutaj objawiają się przywódcze zdolności Ludwika Króla który donośny głosem wprowadza porządek podając komendy posłusznej załodze.

Teraz sprawnie płyniemy naprzód, po skonsumowaniu kiełbasek załoga nabiera sił, panowie coraz sprawniej operują drągami. Jednak silnie wiejący wiatr i meandry Biebrzy znoszą tratwę na lewy brzeg. I tutaj przydaje się rada gospodarza tratw.

Tam gdzie brzeg jest twardy panowie robią za burłaków, dwójkami zaprzęgają się do liny i ciągną nasze tratwy. W pewnym momencie robi się grząsko i jeden z panów grzęźnie w błocie. Na szczęście kończy się to tylko utopieniem kalosza, na ratunek kaloszowi rusza ekipa ratunkowa i odzyskuje go!!!



Przeprawa błotnistą łąką ku tratwie.





Odbijamy!!!



Jesteśmy na kursie.



Ludwik dogłąda grilla.



Przerwa obiadowa, a Adam próbuje złapać rybkę.



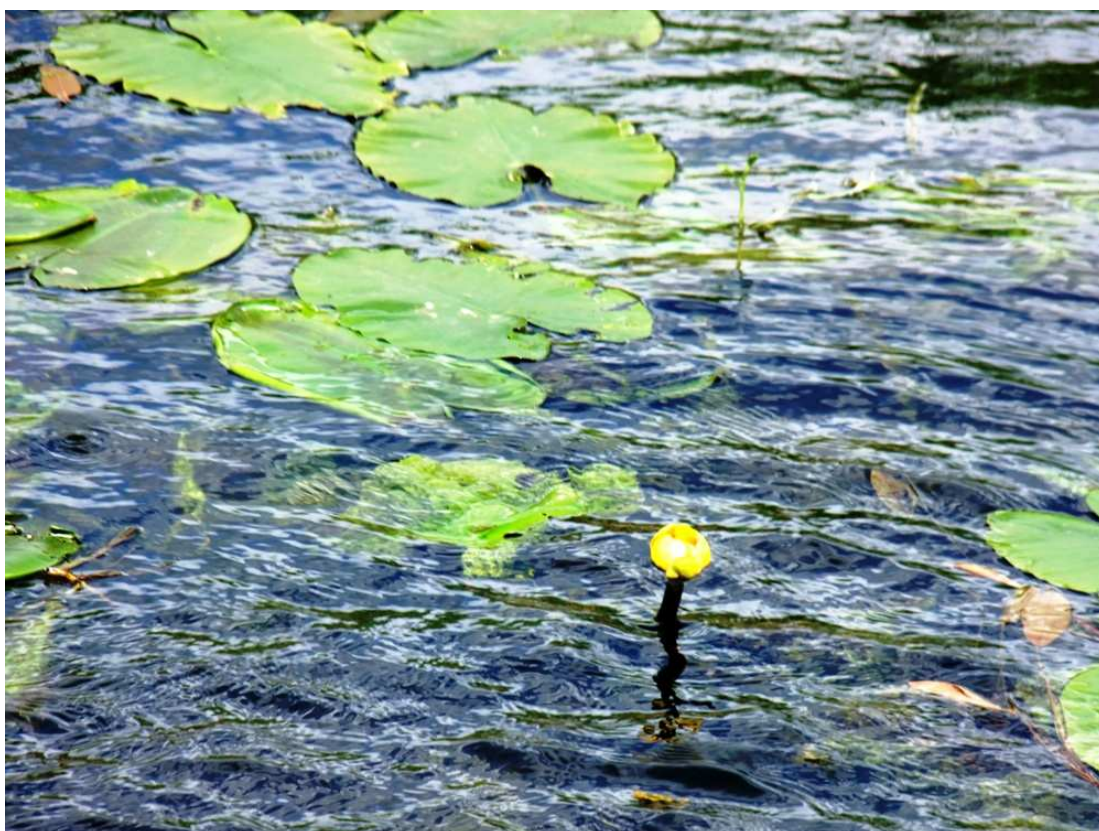


Pokrzepieni panowie robią za burlaków.





Akcja ratowania kalosza.



A wokół piękna przyroda.



Spracowani mężczyźni tracą siły, sześć kobiet chwytają za pagaje (niektóre nawet wzięły się za ciężkie drągi), włączają się do pracy, trzy na lewej burcie, trzy na prawej, Ludwik podaje komendę, które wiosłują, które odpoczywają, chór kobiet z wiodącym głosem Magdy Jurek śpiewa arię galerników z opery Nabucco. Wydawałoby się, że te słabe na pozór kobiety niewiele zdziałają, jakież wielkie zaskoczenie, wiosła z niezwykłą energią posuwają tratwę do przodu.

Z oddali wydaje się, że to raczej rodzaj baletu; tak płynne i pełne wyszukanej gracji są ruchy naszych dzielnych pań. Pracujący w ich cieniu panowie z wielką energią odpychają się od dna rzeki olbrzymimi drągami.



Do akcji wkraczają panie.



W rytm „Arii galerników” zgrabnie wiosłują pagajami.

Na mostku kapitańskim cały czas siedzi Danka którą w końcowej fazie rejsu zastępuje Lucynka. Obie wypatrują portu docelowego we wsi Wroceń.

Są jak marynarz ze statku Kolumba wypatrujący ziemi. Wreszcie na horyzoncie widać nasz cel, jeszcze tylko musimy uważać aby nie zniosło nas na boczne koryto, bo będziemy musieli płynąć aż do Goniądza. Po 6 godzinach rejsu dobijamy do brzegu. Jesteśmy zmęczeni ale dumni, załoga sprawdziła się doskonale!!! Wracamy do Ciszewa na spóźniony posiłek.

Czwartek - 26 maja

Słoneczna pogoda towarzyszy śniadaniu. Ostatnie przygotowania i wyruszamy na całodzienne podglądanie ptactwa. Pięć samochodów sprawnie zajeżdża pod budynek dyrekcji B.P.N. w Osowcu. Naszym przewodnikiem jest Michał Polakowski – pracownik naukowy jednej z wyższych uczelni i jego pomocnica panna Monika zaopatrzeni w dwie lunety. W planie mamy objechać dolny basen Biebrzańskiego P.N. od Osowca poprzez Bagno Ławki aż po przecięcie się Biebrzy z Narwią, następnie skierujemy się na zachód poprzez Strękową Górę aż w okolicę Wizny i na północ przez Burzyn i Brzostowo, powrót do Osowca. Po wstępnym wykładzie o faunie i florze Dolnego Basenu B.P.N. jedziemy na punkt widokowy na Bagnach Ławki - jedna z największych ostoi dzikiej przyrody w Europie. Rozlewiska Biebrzy to prawdziwe królestwo ptaków – zaobserwowano tu ponad 250 gatunków, czyli ponad 80% [polskiej awifauny](#). Rozpoczynające się wczesną wiosną ptasie gody przyciągają [ornitologów](#) z całego świata. Inną atrakcją są odbywające się corocznie w sierpniu

Mistrzostwa w koszeniu łąk na które zjeżdżają się kosiarze z Polski i z zagranicy, m.in. z Czech, Słowacji i Belgii.



Wstępne wprowadzenie w temat.



Bagno Ławki – wypatrujemy wodniczki

Przewodnik chce nam pokazać *wodniczkę* (*Acrocephalus paludicola*), ptaszka z rodziny wróblowych, najrzadszego i najbardziej rozwiązłego ptaka śpiewającego Europy, który zamieszkiwał niegdyś bagna i mokradła całej Europy. Na początku XX wieku liczone go w milionach. Dziś pozostało tylko ok. 2800 par w dolinie Biebrzy i Narwi (to największe ich skupisko na świecie), ok. 600 na Lubelszczyźnie i kilkadziesiąt u ujścia Odry. Idziemy długą kładką wśród torfowisk porośniętych turzycą. Tej typowej bagienniej roślinie zagrażają dzisiaj trzcina i brzoza a jeżeli zniknie roślinność bagienna wyginie również wodniczka.

Niestety nie udaje nam się podejrzeć wodniczki, wysiadują one teraz na gniazdach i trudno je dojrzeć w wysokich trawach, słyszymy tylko ich śpiew. Natomiast widzimy *błotniaki łąkowe* i udaje nam się zobaczyć dokładnie pasącego się pod lasem łosia.



Pasący się łos.



Żeremie bobrów.

Jedziemy dalej, na Górze Strękowej mamy przepiękny widok na rozlewiska Narwi a na samej górze są pozostałości schronu w którym wysadził się ponoć kapitan Raginis i pamiątkowy pomnik.



Rozlewiska Narwi



Obrona Wizny to wydarzenie heroiczne, które rozegrało się w tydzień w roku 1939. Od siódmego do czternastego września miały miejsca krwawe wydarzenia w rejonie Wizny, oddalonej na północny wschód od Łomży. Punkt obrony w tym miejscu nazywany jest Polskimi Termopilami.

*Punkt oporu to 720 Polaków dowodzonych przez **kapitana Raginisa** (pozostałości jego schronu znajdują się w Strękowej Górze). Walczono z armią XIX korpusu pancernego liczącego 42 tysiące żołnierzy. Armia nieprzyjaciela była dowodzona przez **Heinza***

Guderiana.

Symbolem obrony Wizny stał się dowódca jednego z odcinków, który wysadził swoją kwaterę, nie chcąc, by dostała się ona w ręce wroga i została przez niego wykorzystana. Już w trakcie walk kapitan Raginisz złożył przysięgę, która miała wzbudzić jeszcze większego ducha walki i dać znak, że nie opuści swojej kwatery żywy. Podobne przyrzeczenie wygłosił porucznik Stanisław Brylski.

Polacy poddali się po siedmiu dniach. Walczyliby pewnie dalej, gdyby nie groźba rozstrzelania jeńców wojennych. Straty poniesione przez stronę polską nie są znane. Większość obrońców poległa albo dostała się do niewoli. Ile osób przetrwało? Nie wiemy tego. Wiadome jest, że kilkudziesięciu żołnierzy spod Wizny dołączyło do generała Franciszka Kleeberga i wzięło udział w ostatniej wielkiej bitwie wojny obronnej Polski, bitwie stoczonej podczas II wojny światowej – pod Kockiem. Ilość osób zabitych i rannych ze strony niemieckiej także nie jest znana. Dowódca sił nieprzyjaciela generał Heinz Guderian podkreślał, że tak długa obrona Polaków była możliwa tylko dzięki błędowi dowódców niemieckich.

Obecnie w miejscu schronów znajduje się pamiątkowy pomnik. Do dzisiaj nie zachowały się schrony. Właściwie niemal wszystkie zostały zniszczone. Nie są one czynne.



Jedziemy dalej, na podmokłych łąkach podglądamy liczne rybitwy białoskrzydłe, rodzinę łabędzi, mnóstwo bocianów brodzących wśród łąk, gęsi gęgawy, perkozy, czaple białe i siwe, zobaczyliśmy również misternie uwite z puchu pałek trzcinowych gniazdo remiza.





Bociek z potomstwem



Gniazdo remiza



Czapla siwa



Na naszym szlaku co chwila spotykamy napaleńców z lunetami, w Brzostowie napotykamy całą grupę Anglików z lunetami.

Syci wrażeń wracamy na obiadową kolację.

Piątek – 27 maja

Dzisiaj po śniadaniu nasza grupa dzieli się na 2 podgrupy, jedna 9-osobowa jedzie zwiedzać twierdzę Osowiec, natomiast druga 7-osobowa planuje 30-kilometrową wyprawę rowerową nad jez. Tajno.

Twierdza Osowiec – zbudowana została przez Rosjan w latach 1882 - 1892. Wzniesiona w celu obrony przed ewentualnym atakiem wojsk niemieckich z Prus Wschodnich stanowiła ważny element zespołu umocnień broniących zachodnich granic imperium rosyjskiego. Była jednym z najnowocześniejszych bastionów obronno-zaporowych XIX-wiecznej Europy. Twierdzę usytuowano na jedynej przeprawie przez bagna biebrzańskie, w miejscu, gdzie dolina Biebrzy zwęża się do szerokości 2 km. Warownia blokowała nie tylko całą dolinę rzeki, ale także zabezpieczała drogę i linię kolejową Białystok – Elk z mostem kolejowym w Osowcu.

Przystępując do ufortyfikowania terenu władze carskie przeniósł przymusowo wieś Osowiec dwa kilometry na północ, gdzie znajduje się obecnie. W skład systemu obronnego wchodziły cztery forty: Centralny I, Zarzeczny II, Szwedzki III, Nowy IV, tworząc dobrze rozwinięty pas umocnień.

Położona wśród bagien i otoczona fosą Twierdza Osowiec nigdy nie została zdobyta, pomimo wielu intensywnych ataków. W latach 1914 -1915 wojska niemieckie nacierające z Prus przeprowadziły trzy szturmowe ataki na Twierdzę. Żaden nie powiódł się. Mimo stosowania przez Niemców wymyślnych metod bojowych, łącznie z użyciem dział typu "Gruba Berta" (pocisk ważył 930 kg) i ataku gazem bojowym Twierdza pozostała niezdobytą. Chmura śmiertelniego chloru zabiła 2 tys. żołnierzy rosyjskich. Gaz usmiercił też wielu Niemców, którzy przedwcześnie przypuścili atak na Twierdzę. Załoga ewakuowała się dopiero 18 -23 VIII 1915 roku, ze względu na niekorzystną dla Rosjan sytuację strategiczną na froncie.

Obrona Twierdzy przeszła do historii. Porównywano ją z działaniami wojennymi w 1916 roku pod Verdun we Francji. Podczas II wojny światowej stąd właśnie wyruszyło 720 żołnierzy kapitana Władysława Raginisa do bohaterskiej obrony odcinka Wizna.

W okresie II Rzeczypospolitej część budowli Twierdzy Osowiec zostało zmodernizowanych. Wzniesiono szereg schronów o konstrukcji żelbetonowej. W latach 1920 - 1928 Twierdza nie miała stałego garnizonu. Przez cały ten okres kwaterowały tu różne polskie formacje. W 1928 roku został utworzony Batalion Szkolny Korpusu Ochrony Pogranicza, który w marcu 1930 roku przemianowano na Centralną Szkołę Podoficerską KOP. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku nie było walk w obrębie Twierdzy. Przepuszczalność sam fakt jej istnienia skutecznie odstraszył wroga.

W latach powojennych w Twierdzy Osowiec nie było wojska. Dopiero w 1953 r. rozlokowano tu stacjonującą do dziś Jednostkę Wojskową. W dobrym stanie są obecnie fort I i fort III, natomiast pozostałe popadły w ruinę na skutek nie tylko działań wojennych, ale i procesu rozbiórkowego, dokonanego przez miejscową ludność po II wojnie światowej.

Twierdza Osowiec została wpisana do rejestru zabytków w dniu 9 X 1998 roku. W tym samym roku na terenie fortu I (Centralnego) dzięki staraniom Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacyjnego zostało otwarte muzeum historyczne, w którym znajduje się ogromny zbiór militariów, wykopanych, wydobytych z Biebrzy i odnalezionych w okolicznych wsiach. Na Fortach spotkać można łosie, sarny, borsuki itp. Gniazduje tu także orzeł bielik i wiele innych ptaków. W schronach i tunelach zadomowiły się nietoperze.

Ze schronami i tunelami wiąże się wiele legend. Twierdza ma swoje duchy, w tym Czarną Damę, monstrum w czarnej pelerynie przypominające wyglądem kobietę. Legenda głosi, że dama ta przywędrowała tu aż z Petersburga i po dzień dzisiejszy błąka się podziemiach. W tunelu śmierci pokutuje od 1912 roku duch oficera rosyjskiego, który strzelił sobie w głowę po zawodzie miłosnym. Podobno w pobliskich lasach jest gdzieś ukryta pułkowa kasa 33 kg złotych rubli. Ten skarb ciągle czeka na swojego odkrywcę.



Pan Worona demonstruje plan Fortu



Grupa Osowiec na Szczyście Kapice

Przewodnikiem jest prezes Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacji pan Mirosław Worona.

Z wielką swadą opowiada nam historię Twierdzy, obdarowuje upominkami w postaci folderów, widokówek i fragmentów własnych wierszy (jest autorem kilku tomików wierszy).

Żegnamy miłego przewodnika i udajemy się na wędrowkę ścieżką przyrodniczą Brzeziny Kapickie wiodącą wzdłuż Kanału Kapickiego przez zwarty kompleks leśny od leśniczówki „Kapice” w kierunku wsi Kapice. Las jest bardzo malowniczy lecz chmary komarów zmuszają nas do przerwania wyprawy i pośpiesznej rejterady.

W tym czasie druga grupa wędruje rowerami przez las, mijając po drodze malowniczą karcznię Kuwasy, wieś Woźnawieś ku jezioru Tajno.



Tam krótki odpoczynek i w drogę powrotną. W połowie drogi jednemu z uczestników strzela dętka od roweru. A tu jeszcze do przebycia około 10 km. Co robić??? Ale głowy nie od parady, przeprowadzamy szybką akcję ratunkową w wyniku której wymieniamy u gospodarzy z Woźnawsi uszkodzony rower na sprawny (na szczęście znają tu naszego gospodarza) i kontynuujemy jazdę.



Obie grupy wracają w tym samym czasie do Ciszewa, wymieniamy się wrażeniami.

Pogoda się niestety psuje, pada przelotny deszcz. Ale towarzystwu to nie przeszkadza, udajemy się nad staw kontynuować zabawę przy ognisku. I choć chwilami popaduje my pieczemy kiełbaski i śpiewamy

nasz geofizyczny repertuar; począwszy od „Hymnu nafcjarza” aż po „Czerwony pas”. Późnym wieczorem ze śpiewem na ustach udajemy się na nasze kwatery.

Sobota – 28 maja

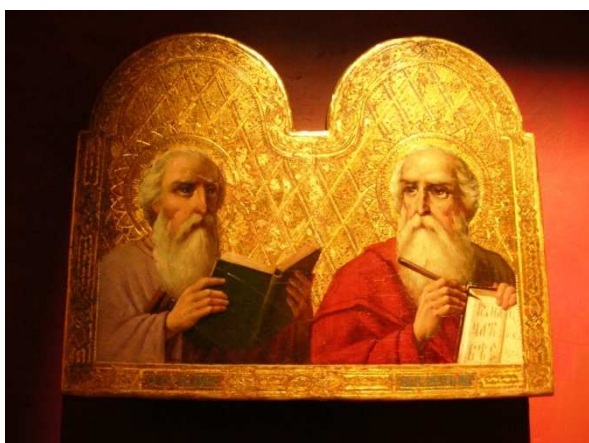
Pochmurny poranek, a dzisiaj program mamy bardzo napięty. Do przejechania 250 km. a celem naszej wyprawy są: Supraśl z muzeum ikon, Folwark Nadawki – muzeum wsi białostockiej, Tykocin, Pentowo – wieś bociana, Kiermusy – zgroda szlachecka. A na zakończenie wieczorem koncert muzyki poważnej w plenerze. Chcemy zrealizować wszystkie punkty naszego programu. Wyruszamy więc z Ciszewa o godz. 8:00. Po 2 godzinach jazdy jesteśmy w Supraślu, zwiedzamy Zespół Prawosławnego Męskiego Monasteru.

Klasztor Męski Zwiastowania NMP w Supraślu to jeden z sześciu prawosławnych monasterów męskich na terenie Polski. Ufundowany na początku XVI wieku przez marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego Aleksandra Chodkiewicza. W 1505 roku specjalny tomos sankcjonujący jego budowę wydaje patriarcha Konstantynopola Jeremiasz II. W 1501 r. powstała tu najpierw drewniana cerkiew św. Jana Ewangelisty. W 1516 roku wyświęcono cerkiew Błagowieszczeńską, później budynki monasteru wzbogaciły się o cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, której integralną częścią były katakumby. Z biegiem lat monaster stał się ważnym ośrodkiem kulturalnym ziem ruskich, m.in. ze względu na bogatą bibliotekę i rozwinięte kontakty z innymi ważnymi ośrodkami prawosławnymi, jak Góra Athos czy Ławra Pieczerska. Od 1609 roku jako pierwszy na tym terenie przyjmują unię. Bazylianie, budują kompleks klasztorny i rozwijają działalność wydawniczą, klasztor staje się znaczącym ośrodkiem kultury i oświaty. Następuje okres jego największego rozkwitu. W 1796 dobra klasztoru konfiskują władze pruskie. W 1824 Władze rosyjskie odbierają klasztor unitom i przekazują sprowadzonym z Rosji mnichom prawosławnym. Następuje upadek jego znaczenia. Znaczna część budynków klasztornych zostają przekazana fabrykantom, którzy rozpoczynają w nich produkcję sukna. W 1875 zbudowana została cerkiew św. Pantelejmona, w 1889- Jana Teologa, a 1901- św. Jerzego Zwycięzcy. W 1910 następuje renowacja szesnastowiecznych fresków. Działania I wojny światowej i zbliżające się nieuchronnie odrodzenie Państwa Polskiego, powodują ucieczkę mnichów w głąb Rosji (bieżeństwo), którzy zabierają ze sobą cudowną ikonę Matki Boskiej Supraskiej. W II Rzeczypospolitej budynki klasztorne zostają przekazane salezjanów, którzy prowadzą w nim sierociniec. W 1944 wojska niemieckie niszczą cerkiew Zwiastowania NMP. Po wojnie znajduje to swoją siedzibę szkoła rolnicza. W latach 90. XX w budynki klasztorne zostają oddane w administrację Kościołowi prawosławnemu, który rozpoczyna prace konserwatorskie i remontowe.



W pałacu Archimandrytów (1635-1655) znajduje się muzeum ikon które zwiedzamy z przewodnikiem.

W zbiorach Muzeum Podlaskiego jest ok. 1,2 tys. ikon. Duża część tego zbioru to ikony zatrzymane przez celników w czasie prób przemytu ich do Polski zza wschodniej granicy, które po zakończeniu postępowań sądowych zostały przekazane do muzeum. Od lutego 2007 w Supraślu zainstalowana jest pierwsza stała ekspozycja - "Ikona. Obraz i słowo - między tym, co ulotne a wieczne", obejmująca około 300 ikon, przedmiotów sakralnych i unikalnych fresków. Wystawa ma charakter multimedialny, eksponaty są wzbogacone o oprawę świetlną, obrazową i dźwiękową. To wszystko, podobnie jak dekoracje w każdej z 9 sal (nawiązujące m.in. do wnętrza cerkwi, pustelniczej pieczary czy też wiejskiej chaty, wprowadzić ma oglądających w kontemplacyjny nastrój i pomóc w zrozumieniu roli (nie tylko religijnej, ale też historycznej i obyczajowej) ikony w Prawosławiu. W muzeum obejrzyć można m.in. ikony związane z Chrystusem, Matką Boską, z 12 najważniejszymi świętami cerkiewnymi, ikony przedstawiające poszczególnych świętych (m.in. św. Mikołaj czy św. Jerzy). Najstarsze z prezentowanych ikon pochodzą z XVIII wieku, muzeum zabiega o to, aby w przyszłości stałą ekspozycję wzbogacić o starsze ikony.



Po zaspokojeniu potrzeb duchowych jedziemy zwiedzić folwark Nadawki gdzie po obejrzeniu zabudowań dawnej wsi białostockiej zasiadamy w karczmie i zamawiamy dania kuchni podlaskiej. Po niedługim czasie na ławach pojawiają się nieznanne nam potrawy jak: czebureki, kartacze, kiszki ziemniaczane oraz olbrzymie michy gotowanych lub pieczonych pierogów.



Folwark Nadawki





Tereska i Ela dzielą się miłą pierogów.



Objedzeni i w dobrych humorach ruszamy do Tykocina. Tam zwiedzamy miasteczko. Kościół p.w. Trójcy Przenajświętszej imponujący okazała elewacją frontową z arkadowymi skrzydłami jest niestety zamknięty, idziemy zwiedzić muzeum znajdujące się w drugiej co do wielkości, najstarszej po krakowskiej, polskiej synagodze.



Rynek w Tykocinie



Kościół p.w. Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie



Rzeźbiarz z Tykocina – Jan Kalicki



W części muzealnej zgromadzono przedmioty związane z kultem religijnym Żydów: świeczniki szabasowe, lampki hanukowe, balsaminki, korony na Torę oraz zdjęcia Żydów polskich. Wystawie towarzyszą przejmujące pieśni Gołdy Tencer której zdjęcie jako małej dziewczynki wisi również w jednej z sal.



Po prawej Gołda Tencer - aktorka, scenarzystka oraz reżyser w Teatrze Żydowskim im. Ester Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie



Kilka kilometrów od Tykocina w Pentowie, znajduje się pierwsza w Polsce Europejska Wieś Bociania, gdzie tylko w jednym gospodarstwie swoje gniazda ma ponad 30 bocianich rodzin. Urządzono tu Galerię Bociania, powstała wieża widokowa a raz w miesiącu, właśnie dzisiaj o zmierzchu na pobliskich łąkach odbywa się koncert muzyki klasycznej.

sobota: **28 V**
godz. **18:00**
w majątku Pętowo k/Tykocina

**KONCERT
NA SANGÓRCE**

Inauguracja XV sezonu

Tatiana Baranowska - fortepian
Bogdan Szczepanski - kontrabas

w programie m. in.:
Domenico Dragonetti - koncert G-dur
Sergiusz Kuszewicki - koncert na kontrabas
Giovanni Bottesini - miniatury na kontrabas i fortepian
Bogdan Szczepanski - *Narewiana na instrument basowy i fortepian*

miasto: *Unia Teatr Niemożliwy*
gospodarstwo: *Henryka i Bogdan Toczyłowscy, Marek b. Chodaczynski*

wstęp wolny

najbliższy Koncert: 25 VI 2010 r., godz. 18:30

Rezerwy bilety mogą okazać się na organizację najbliższych koncertów lub zakupić ponownie w Wąsławicach Starych (Działki)

www.uniateatrniozliwy.pl



dworek w Pentowie



Współorganizator koncertu.



Czekamy na rozpoczęcie koncertu.

Pomysł koncertów plenerowych na terenie majątku: Pentowo, powstał w 1996 r, tego też roku właściciele majątku, wraz z warszawską Unią Teatr Niemożliwy, zainaugurowali pierwszy występ artystów muzyki klasycznej. Obecnie każdego roku odbywa się pięć koncertów, głównie w wykonaniu muzyków Filharmonii Białostockiej oraz Łomżyńskiej i Warszawskiej Orkiestry Kameralnej, (od 2007 r. także jazzmani). Koncerty odbywają się na łąkach majątku, w pięknym otoczeniu przyrody Narwiańskiego Parku Narodowego, a w wypadku niepogody, w salonie zabytkowego dworku.



Dzisiaj występują Tatiana Baranowska i Bogdan Szczepański.



Ale przed koncertem jedziemy jeszcze zobaczyć szlachecką zagrodę w Kiermusach. Gdy wjeżdżamy do Kiermus, parkujemy nasz samochód na parkingu po lewej stronie i naszym oczom rzucają się natychmiast cztery domki "Dworskie Czworaki". Każdy z nich zdobiony w inny sposób przyciąga swoim widokiem. Jeden to chata garncarza, drugi bartnika, trzeci tkacza a czwarty rolnika. Niestety domków nie możemy zwiedzić od wewnątrz ponieważ jest to część tutejszej bazy noclegowej.



Czworaki



Naprzeciw domków dumnie stoi "Dworek nad Łakami", który stanowi główne centrum noclegowe Kiermus, oraz tuż obok "Karczma Rzym", gdzie zgromadzeni goście mogą się posilić staropolskim jadłem. W głębi za dworkiem stoi zrekonstruowana granica polsko-rosyjska z 1832r. oraz zamek „Jantarowy Kasztel” z XV wieku.



Dworek nad Łakami



Jantarowy kasztel

Oglądamy te atrakcje i wracamy do Pentowa na koncert. Wieczorem pełni wrażeń wracamy do Ciszewa.

Niedziela – 29 maja.

Budzi nas deszczowy, ponury poranek. Zastanawiamy się co począć. Dzisiaj mieliśmy w programie Augustów i rejs po kanale Augustowskim, ale przy takiej aurze – czy jest sens?

Postanawiamy poczekać, może się przejaśni. Trochę się przejaśnia i pełni optymizmu wyruszamy około 10-tej do Augustowa. Statek wycieczkowy uciekł nam sprzed nosa ale panie z okienka kasowego wykazały dużo dobrej woli, połączyły się z kapitanem, jedna wsiadła z nami do samochodu i dogoniliśmy statek w rejonie jeziora Białego.





Startujący kormoran



Śluza w Przewięzi

Nadal pochmurno, wieje wiatr. Poprzez śluzę w Przewięzi wpływamy na jez. Studziennicze. Płyniemy tym samym statkiem którym odbył rejs tą samą trasą papież Jan Paweł II w czerwcu 1999r.



Ptactwo akwenu.



Czas szybko mija i oto znów port. Pogoda się poprawia. Jemy obiad w barze „Ptyś” – Bardzo smaczny i tani, obsługa błyskawiczna. Wracamy do Ciszewa, jeszcze część grupy kupuje w Rajgrodzie przepyszną wędzoną sielawę dla rodziny (jutro już wracamy). O godzinie 17-tej uroczysta, pożegnalna kolacja. Jak ten tydzień szybko minął!



Dzisiaj imieniny obchodzi Magda Jurek, toastom nie ma końca. Gospodyni zastawia stół frykasami, nie jesteśmy w stanie tego zjeść. Wspominamy poszczególne dni wyprawy i już snujemy plany przyszłorocznych wypraw.

Poniedziałek – 30 maja

Piękny, słoneczny poranek. Ostatnie śniadanie, wpis do księgi gości, jeszcze wspólne zdjęcie z naszymi gospodarzami, pożegnalny spacer przez umajone łąki.



O godz. 10:00 ruszamy w drogę powrotną. Tym razem 4 samochody, Jola i Ludwik Augustowscy opuścili nas w niedzielę wieczorem. Ostatni wspólny obiad w Nidzicy u stóp zamku. I tylko żal iż ten piękny czas tak szybko minął. Lecz myśl biegnie już ku nowym projektom, wszak coś się kończy lecz coś zaczyna.....

Kronikę spisał:

Stanisław Załęski

Swoje 3 grosze dodała i opracowała: *Danuta Leszczyńska*